

22 stycznia 2003  
Nr 3 CENA 1. 70 zł

# ZYCIE KALISZA

INDEKS 385298 ISSN 1231-6350

## Kultura

LESZEK MĄDZIK W CKIS

### Śmierć i dziewczyna

Myśli biegają w dwóch przeciwnych kierunkach: rozmowa o rzeczach ostatecznych, a może jedynie starannie skadrowane kartki z podróży? W środę w CKIS otwarto wystawę fotografii Leszka Mądziaka „Śmierć i dziewczyna”



Scena Plastyczna przy Teatrze Akademickim KUL powstała w 1969 r. Od tamtej pory Leszek Mądziak stworzył kilkanaście spektakli, które pokazywał na całym świecie. W ostatnich latach w Kaliszu mogliśmy obejrzeć trzy z nich: „Zielnik”, „Wilgoć”, „Wrota”. W 2001 r. w Centrum Rysunku i Grafiki im. T. Kulsiwicza otwarto wystawę fotografii Leszka Mądziaka „Pejzaże wyobraźni”.

Zamiast tytułów nazwy miast, w których powstały fotografie: Tripoli, Lyon, Bejrut, Helsinki, Damaszek, Sao-Paulo, Delhi, Sarajewo, Lublin... Kalisz. Różnorodność geograficzna, kulturowa, polityczna z perspektywy tych kadrów jest zupełnie nieistotna. Sens wyliczanki leży w ukrytym podobieństwie, bardziej przeżywanym, pochwyconym w tej naglej, dziwnej sekundzie niż sfotografowanym. To moment, kiedy w teatrze Leszka Mądziaka opadają kolejne kurtyny – te odsłaniają i zasłaniają. Wątle światło walczy z napierającą ciemnością, mającą postaci, poszczególne sceny jak obrazy wycięte z ram przesuwaną się i giną. Nikt nie widzi nic na pewno. Wszystko ma swój awers, na niego patrzcie – zdaje się mówić twórca znanej na całym świecie Sceny Plastycznej KUL. Tak jak na tytułowej fotografii wystawy pt. „Śmierć i dziewczyna”, otwartej w galerii Centrum Kultury i Sztuki. Przed portretem późnośredniowiecznej piękności szczerzy się do nas czaszka. Dziewczyna jest zbyt poważna, aby śmiać się z tego przypomnienia. Można odwrócić wzrok, ale uciec nie można. Fotografie powstawały przez wiele lat podczas podróży z teatrem.

– Przeszedł taki moment, by utrwalić chwile pozostające dotąd na dłużej jedynie w pamięci. Zdarzenia ulotne, istniejące jako pozornie wyrwane z kontekstu, istniejące dla mnie, dla tematu, nad którym myślę. One zawsze mają swoje światło. Takimi je fotografuję – mówi Leszek Mądziak. – Pejzaże, postaci, przedmioty zastają w różnych przedziwnych miejscach na świecie. Ich utrwalony ślad nie jest za-

sadniczym elementem przy powstawaniu spektakli, potrzebuję go jednak, bardziej intuicyjnie niż konkretnie.

Poprzez obiektyw aparatu oko łowi motywy: okno, zmurszały pień, stos dachówek, rzeźba umęczonego Chrystusa, twarz Piety, zbombardowany (bo to Sarajewo) budynek, rozpadający się plot, zamarznęta tafla wody, ginąca w falbankach rzeźb fasada katedry. I bardzo rzadko ludzie. Jeśli są, to bezszelustnie, niemo, idealnie wtopieni w uporządkowany krajobraz (Bejrut). Na zdjęciach panuje cisza; kamienna, uroczysta porównywalna do tej z korytarzy starych zamków zawieszonych portretami przodków. Może kolejnym razem, idąc tędy, uda się w końcu przyłapać antenatów na rozmowie?

Mądziak domaga się dyskusji. Dlatego nie opuszcza żadnego ze swoich spektakli, nie zaniedbuje żadnej okazji spotkania z widzami. Tak było i tym razem w Kaliszu. Po śródowym wernisżu, podobnie jak przed dwoma laty podczas ostatniej wizyty twórcy w naszym mieście, publiczność zaproszona na projekcję dokumentalnego zapisu jednego z warsztatów prowadzonych przez założyciela Sceny Plastycznej KUL.

– Doprowadzenie do niemożności próby generalnej, dążenie do bezpośredniego zderzenia z widzem – to jest mój cel – przyznał Leszek Mądziak po pokazie filmu. Dążenie do bezpośredniego zderzenia. Wyzwolenia napięcia kumulowanego w ciszy.

Kolejną premierę swojego teatru artysta zapowiada na jesień. Przedstawienie rodzi się z inspiracji wierszami Tadeusza Różewicza z tomu „Matka odchodzi”.

Anna TABAKA